

Stanisław Zakrzewski (1873–1936)

Wśród lwowskich szkół historycznych, „jak się wydaje, najliczniejszą” była ta kierowana przez Stanisława Zakrzewskiego¹. Historyk wprawdzie sam uznawał za swoich uczniów tylko czterdziestu z całej rzeszy, która przewinęła się przez jego seminarium². Dodać należy także bliższych i dalszych współpracowników oraz tych licznych, którzy pozostawali pod jego wpływem. Wśród nich byli tak znani później badacze, jak: Olgierd Górka³, Stanisław Zajączkowski⁴, Bronisław Włodarski⁵, Roman Lutman⁶, Mieczysław Gębarowicz⁷, Karol Maleczyński⁸, Ewa Maleczyńska⁹, Anna Strzelecka¹⁰. Jeszcze przed 1939 rokiem część z nich habilitowała się i osiągnęła docenty: Górka, Gębarowicz, Maleczyński, Włodarski, a Zajączkowski w 1932 roku został profesorem nadzwyczajnym w Wilnie¹¹.

Studia historyczne pojmował Stanisław Zakrzewski jako przygotowanie do pracy społecznej, oświatowej oraz organizacji nauki, toteż nie dziwi, pisze Joanna Pisulińska, że jego uczniowie podejmowali ją również „w nowej powojennej rzeczywistości”¹². I tak Michał Antonów (1903–1985) tworzył Archiwum Akt Dawnych

¹ J. Pisulińska, Stanisław Zakrzewski (1873–1936) i jego uczniowie, *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 65, 2010, s. 37. Tu dalsza literatura na temat S. Zakrzewskiego.

² Tamże, s. 42.

³ Szeroko zob. Z. Romek, Olgierd Górka. Historyk w służbie myśli państwowej (1908–1955). Warszawa 1997.

⁴ Szerzej zob. J. Szymczak, Stanisław Franciszek Zajączkowski (1890–1977), w: *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, t. 5, Poznań 2017, s. 233–240.

⁵ Szerzej zob. J. Nikodem, Bronisław Włodarski (1895–1974), w: *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, t. 6, Poznań 2018, s. 201–219.

⁶ K. Śreniowska, Roman Lutman (1897–1973), w: *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 309.

⁷ Zob. Red., Gębarowicz Mieczysław (1893–1984), w: *Słownik historyków polskich* (jak w przyp. 6), s. 146.

⁸ Zob.: P. Wiszewski, Karol Maleczyński (1897–1968), w: *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, t. 1, Poznań 2011, s. 171–185.

⁹ Zob. J. Nikodem, Ewa Maleczyńska (1900–1972), w: *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, Poznań 2016, s. 187–202. Zakrzewski uważał ją za najzdolniejszą ze swoich uczennic [J. Pisulińska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 1), s. 42].

¹⁰ Zob. J. Nikodem, Anna Strzelecka (1903–1975), w: *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, t. 6, Poznań 2018, s. 175–189. Zakrzewski chwalił ją za „ciekawą sposób przedstawienia” sylwetki królowej Jadwigi [J. Pisulińska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 1), s. 42].

¹¹ J. Pisulińska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 1), s. 43.

¹² Tamże, s. 44.

w Katowicach, którym kierował w latach 1932–1939, aby wrócić w 1946 roku jako organizator tutejszego Archiwum Państwowego i kierować nim do 1970 roku¹³. Józef Skrzypek (1904–1974), działacz PPS (1946–1949), potem PZPR, habilitował się w Toruniu, wykładał w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie, aby od 1955 roku kierować Pracownią Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX–XX wieku i redagować „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”¹⁴. Roman Lutman (1897–1973), weteran walk o Lwów w roku 1918 i powstań śląskich, założył w 1934 roku Instytut Śląski w Katowicach, kierował nim również po przeniesieniu do Wrocławia, a wreszcie do Opola (1957–1963), pracując równocześnie we wrocławskim Ossolineum¹⁵. Bronisław Włodarski od 1946 roku współtworzył mediewistykę toruńską¹⁶. Anna Strzelecka pracowała w krakowskiej Polskiej Akademii Umiejętności (potem w Polskiej Akademii Nauk)¹⁷. Olgierd Górka (1887–1955), przedwojenny oficer, po powrocie do kraju pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jako dyrektor Biura dla Spraw Żydów (1946–1947), aby następnie zostać konsulem generalnym w Jerozolimie i na koniec objąć stanowisko profesora w Uniwersytecie Warszawskim¹⁸. We Wrocławiu pracowali natomiast: Karol i Ewa Maleczyńscy, Bronisław Kocowski (1907–1980), Teofil Emil Modelski (1881–1967) i przejściowo (1946–1951) Ludwik Bazyłow (1915–1980)¹⁹.

Pomimo tak licznej gromady wychowanków na eksponowanych niekiedy stanowiskach S. Zakrzewski nie stał się po 1945 roku uczonym, którego często by dobrze wspomniano. Wprost przeciwnie. I tak na posiedzeniu Wydziału II Łódzkiego Towarzystwa Naukowego w dniu 17 czerwca 1953 roku Krystyna Śreniowska przedstawiła pracę pisaną pod kierunkiem Mariana Henryka Serejskiego²⁰. Po kilku latach rozprawa ta ukazała się pod charakterystycznym w owym czasie dla łódzkiej szkoły historii historiografii tytułem – *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936*²¹. W „uwagach końcowych” książki autorka tak charakteryzuje poglądy swojego dawnego wykładowcy:

¹³ T. Tomala, Antonów Michał, w: Słownik historyków polskich (jak w przyp. 6), s. 21.

¹⁴ H. Winnicka, Skrzypek Józef, w: Słownik historyków polskich (jak w przyp. 6), s. 478. J. Pisułńska [Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 1), s. 43] podaje, że Skrzypka Zakrzewski „szczególnie cenil”, zwłaszcza za sprawność organizacyjną.

¹⁵ K. Śreniowska, Lutman Roman (jak w przyp. 6), s. 309.

¹⁶ W. Bukowski, Włodarski Bronisław, w: Słownik historyków polskich (jak w przyp. 6), s. 559.

¹⁷ J. Wyrozumski, Strzelecka Anna, w: Słownik historyków polskich (jak w przyp. 6), s. 499 n.

¹⁸ M. Wierzbicka, Z. Romek, Górka Olgierd, w: Słownik historyków polskich (jak w przyp. 6), s. 156 n.

¹⁹ A. Szwarz, Bazyłow Ludwik, w: Słownik historyków polskich (jak w przyp. 6), s. 34 n.

²⁰ K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1803–1936, Łódź 1956, s. 108. W metryczce (s. 4) informacja, że podpisano do druku 28 I 1957 r., druk zaś ukończono w lutym 1957 r. Nakład wyniósł 960+139 egzemplarzy.

²¹ O łódzkiej szkole historii historiografii zob. R. Stobiecki, Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna..., ale skomplikowana, Warszawa 2007, s. 211–227 (rozdział: Łódź jako ośrodek badań historyograficznych po 1945 roku).

Interesowały go przede wszystkim dzieje polityczne, traktowane przezeń, jako istota nauki historycznej pojętej w sposób utylitarny. Zdaniem Zakrzewskiego historia miała pełnić aktualne zadania polityczne. Istotą problematyki historycznej stanowiło dlań państwo w sensie organizacji ponadklasowej. Autonomizował on historię polityczną, identyfikując ją z historią państwa. Istota jego poglądu na dzieje polegała na przekonaniu o decydującej roli kierowniczych jednostek i nikłej roli mas, zepchniętych przez niego na pozycje bezwolnych, biernych wykonawców woli bohaterów. Koncepcja silnej władzy i brutalnych metod rządzenia, pogarda mas zawarta jest już w jego pracach z lat przedwojennych [chodzi o I wojnę światową – M. C.]. Poglądy te powtórzone po 1918 roku nabrały szczególnego sensu w okresie tworzenia legendy Piłsudskiego. Nic dziwnego zatem, że Zakrzewski stał się czołowym historykiem dwudziestolecia. Szczególnie dzieło jego życia, monografia Bolesława Chrobrego, zawierająca koncepcje wodzowskie, przyczyniła się do ugruntowania znaczenia Zakrzewskiego, jako reprezentatywnego historyka okresu rządu sanacji²².

K. Śreniowska przekonuje czytelnika, że Stanisław Zakrzewski przedstawia w istocie apologię rządów sanacji przebranej tylko w piastowski przyodziewek, a

Mieszko I i Bolesław Chrobry mają rysy Piłsudskiego, co zostało trafnie podchwyczone przez współczesną historiografię. Brutalne środki panowania pierwszych Piastów – „konieczny” i chwalebny, zdaniem autora, element budowanego przez nich państwa – znalazły analogie w piłsudczowskim „stylu rozkazów” i mocnych środków zmuszania mas do posłuchu²³.

Nic więc dziwnego, że – konkluduje K. Śreniowska – „Zakrzewski należał do propagatorów i współtwórców konstytucji kwietniowej, legalizującej faszyzację Polski”²⁴.

W ślad za wysoce naganną, zdaniem autorki, postawą polityczną S. Zakrzewskiego podążała jego historiozofia „sformułowana w roku 1906”, którą K. Śreniowska ocenia jako „próbę ucieczki od metod naukowych ku intuicjonizmowi, odmianie irracjonalizmu”²⁵. To właśnie posługiwanie się intuicjonizmem miało stać się powodem, że S. Zakrzewski „schodził na manowce fantazji”²⁶. Działo się tak, sądzi K. Śreniowska, bowiem:

Intuicja wiązała się ściśle z przeżyciem artystycznym, wizją artystyczną przeszłości. Obraz historyczny, zbudowany przy pomocy tych środków choćby przez niefachowca, ale przez artystę, wybrańca duchowego, Zakrzewski uznawał za prawdziwy. Uznając możliwość zbudowania rzeczywistego obrazu historycznego mimo, a nawet wbrew źródłom, przy pomocy metod intuicyjnych, uczuciowych i artystycznych, głosił Zakrzewski w istocie zerwanie z nauką, podrywał jej racjonalne podstawy, zbliżał historię do poezji, zacierając faktyczne między nimi różnice²⁷.

„Również porównanie Zakrzewskiego z poprzednikami – ciągnie Śreniowska – np. z jego mistrzem Smolką (także Karolem Potkańskim), wypada na niekorzyść Zakrzewskiego i świadczy o tym, iż reprezentuje on kierunek regresywny w historio-

²² K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 106.

²³ Tamże, s. 61.

²⁴ Tamże, s. 96.

²⁵ Tamże, s. 106.

²⁶ Tamże, s. 107.

²⁷ Tamże, s. 48.

grafii”²⁸. Jest tak bowiem: „uderzenie Zakrzewskiego w historiografię doby pozytywizmu nie należy ani do głębokich, ani do precyzyjnych. Autor nie sięgnął do podstaw filozoficznych, nie przeprowadził analizy jej zasadniczych koncepcji, założeń metodologicznych itp.”²⁹ Wszystkie te apodyktyczne sądy autorka wygłasza niepomna cytowanych przez siebie wcześniej komplementów, jakimi obdarzali Zakrzewskiego luminarze ówczesnej historiografii polskiej³⁰. S. Zakrzewski był też członkiem Polskiej Akademii Umiejętności od 1919 roku, Czeskiego Królewskiego Towarzystwa Naukowego od 1928 roku, Węgierskiego Towarzystwa Historycznego od 1929 roku, członkiem korespondentem Instytutu Słowiańskiego w Pradze³¹. W latach 1913–1917 redagował „Kwartalnik Historyczny”, zaś w latach 1928–1935 był senatorem Rzeczypospolitej z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR). Przez wiele lat kierował jako prezes Polskim Towarzystwem Historycznym. Współcześni doceniali zarówno jego dorobek naukowy, jak i organizacyjny. Cieszył się toteż powszechnym szacunkiem. W trzydziestolecie działalności profesorskiej uczczono go księgą jubileuszową³². Interesujące – a może charakterystyczne – że w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku z totalną krytyką dokonań Zakrzewskiego wystąpiła badaczka jeszcze bez większego własnego dorobku. Rodzi się zresztą pytanie, czy krytyka ta zawsze była uzasadniona.

Skreślony przez Krystynę Śreniowską artykuł przedstawiający poglądy Zakrzewskiego Zygmunt Wojciechowski skwitował cierpko:

Ta jego [tj. Zakrzewskiego – M. C.] sylwetka, z którą niedawno spotkaliśmy się w druku, została wyraźnie skarykaturowana. Stanisław Zakrzewski takim nie był. Był to żywy człowiek, mający wielką żylkę do problematyki historycznej, doszukujący się nowych problemów, krytycznie ustosunkowujący się do wszelkiego przedstawienia historycznego³³.

²⁸ Tamże, s. 107.

²⁹ Tamże, s. 47.

³⁰ Tamże, s. 8–10: „Prace Zakrzewskiego miały współcześnie przeważnie pochlebne oceny. Szczególnie życzliwie przyjęte zostały monografie dwu pierwszych Piastów: Mieszka I i Bolesława Chrobrego, przedtem rozprawy z zakresu metodologii i historiozofii”. Autorami „pochlebnych” opinii byli m.in. Marceli Handelsman: Zakrzewski to „niepospolity człowiek”; Józef Feldman: „w historii politycznej epoki piastowskiej góruje monumentalne w zarysach dzieło Stanisława Zakrzewskiego o Chrobrym (1925), najszerza synteza, na jaką zdobyła się mediewistyka polska od czasów klasycznej monografii Smolki o Mieszku Starym (1881), imponująca opanowaniem ogromnego materiału źródłowego, rozległością widnokręgów, polotem ujęcia”; Stanisław Kętrzyński: Zakrzewski „posiadał w najwyższym stopniu dar intuicji historycznej, umiał wyrozumieć znakomicie wartość i znaczenie ułamkowych, kruchych i mało mówiących źródeł, a wsparty niepospolitą erudycją umiał w zadziwiający sposób odtwarzać przeszłość”.

³¹ Zob. M. Wierzbicka, Zakrzewski Stanisław (1873–1936), w: Słownik historyków polskich (jak w przyp. 6), s. 571.

³² Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego, Lwów 1934.

³³ Z. Wojciechowski, *Studia historyczne*, Warszawa 1955, s. 425. Chodzi o artykuł K. Śreniowskiej, Stanisława Zakrzewskiego poglądy na powstanie państwa i narodu polskiego, KH 61, 1954, nr 4, s. 85–115. Wojciechowski nie wymienia nazwiska autora artykułu, właściwego adresata wskazał R. Stobiecki, *Historiografia PRL* (jak w przyp. 21), s. 226, przyp. 52.

Rafał Stobiecki pracę swojej mistrzyni określa jako „mocno kontrowersyjną z dzisiejszego punktu widzenia”³⁴. Dodajmy, że kontrowersje dotyczą głównie ocen formułowanych w ówczesnym agresywnym języku zaangażowanej pryncypalnej historiografii, czy raczej propagandy. Inaczej już jest z zawartą w książce faktografią czerpaną z obfitej literatury oraz wiadomości pozyskanych od osób dobrze znających S. Zakrzewskiego³⁵. Mocną stroną książki jest też staranna bibliografia prac naukowych i publicystycznych zarówno samego Stanisława Zakrzewskiego, jak i publikacji dotyczących tego historyka³⁶. Walory publikacji podnosi obfity aneks źródłowy³⁷. Wystarczający to powód, aby przejść do porządku nad formą wypowiedzi i uznać książkę Krystyny Śreniowskiej za ważny głos w toczonym ówczesnie sporze o nomotetyczny czy idiograficzny charakter nauki historycznej³⁸. Uproszczony materializm historyczny Krystyny Śreniowskiej stanowił wersję nomotetycznego pojmowania historii, zakładającą, że proces dziejowy, tj. następowanie po sobie kolejnych formacji społeczno-ekonomicznych, ma charakter konieczny i celowy, zaś fakty historyczne mają charakter obiektywny, co nie dawało się absolutnie pogodzić ze zdaniem Zakrzewskiego, że „co się stało, mogło się także nie stać”³⁹.

³⁴ R. Stobiecki, *Historiografia PRL* (jak w przyp. 21), s. 226.

³⁵ K. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski* (jak w przyp. 20), s. 12: „Cennych informacji, które wykorzystałam w pracy, udzielili mi prof. dr Jan Adamus, prof. dr Natalia Gąsiorowska-Grabowska, doc. dr Roman Lutman, prof. dr Bronisław Włodarski. Korzystałam z kwerendy w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadzonej przez dyrektora tegoż Archiwum dra Karola Lewickiego. Ważne materiały archiwalne wskazał mi dyr. WAP w Krakowie dr Henryk Dobrowolski, kwerendę ułatwił mi prof. dr Marian Friedberg. Pracę wykonałam pod kierunkiem prof. dra Mariana H. Serejskiego, z którego cennych wskazówek wiele skorzystałam. Wszystkim wymienionym składam serdeczne podziękowanie”. Autorka (tamże, s. 8, przyp. 7) przyznaje, że w zebraniu bibliografii Zakrzewskiego wykorzystała opracowanie J. Skrzypka, *Bibliografia prac Prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego*, w: *Prace historyczne w 30-lecie* (jak w przyp. 32), s. IX–XXIV. Informuje (tamże, s. 13, przyp. 1), że „społeczne pochodzenie Zakrzewskiego wyjaśniła jego córka, p. Eplerowa”. Ojciec historyka był warszawskim szewcem. Zwraca uwagę obecność N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej, zdeklarowanej komunistki, kilkakrotnie więzionej za przekonania, przyjaciółki Marii Koszutskiej (liderki komunistów o partyjnym pseudonimie Wera Kostrzewa). S. Zakrzewski pomagał Gąsiorowskiej-Grabowskiej w przygotowaniu artykułu pt. *Pierwotne osadnictwo Polski w literaturze współczesnej* (PH 7, 1908, nr 3, s. 353–375). N. Gąsiorowska-Grabowska działała wówczas w PPS-Lewicy, a Zakrzewski był prominentną postacią lwowskiej endecji. Różnice polityczne nie przeszkadzały mu we współpracy naukowej z politycznymi przeciwnikami. Zakrzewski był też antyklerykałem [K. Śreniowska określa jego antyklerykalizm jako „utrzymujący się przez całe życie”, por. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski* (jak w przyp. 20), s. 35], lecz wśród jego uczennic znalazła się też Józefa Suchoniówna (imię zakonne Benigna), zajmująca się św. Jadwigą (Św. Jadwiga księżna śląska, *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie* 13, 1933, s. 71–77). Jeszcze w kwietniu 1921 roku F. Bujak pisał do Zakrzewskiego: „ciekawym skąd źródło tej nieufności władzy kościelnej do Ciebie jako badacza”.

³⁶ K. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski* (jak w przyp. 20), s. 160–171.

³⁷ Tamże, s. 109–159.

³⁸ Miał on już miejsce na wrocławskim zjeździe historyków, zwłaszcza w dyskusji nad referatem R. Lutmana, wszak ucznia S. Zakrzewskiego. Zob. R. Stobiecki, *Historiografia PRL* (jak w przyp. 21), s. 186 n.

³⁹ S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, Lwów 1908, s. 73. Nieco wcześniej Zakrzewski odrzucił determinizm historyczny, stwierdzając, że argumenty na jego rzecz są wątpliwe („sztuczne dowodzenia, że tak musiało się stać”) (tamże, s. 72).

Urodzony w Warszawie 13 grudnia 1873 roku Stanisław Zakrzewski już w latach gimnazjalnych obrał, pod wpływem Tadeusza Korzona, za wzór Joachima Lelewela, patriotę łączącego naukę z działalnością polityczną i głęboką refleksją nad teoretycznymi podstawami warsztatu historycznego⁴⁰. W 1896 roku, w trzydziestą piątą rocznicę śmierci Lelewela, S. Zakrzewski przeciwstawił myśl swego idola zasadom krakowskiej szkoły historycznej. Zarzucił swym mistrzom, Stanisławowi Smolce i Stanisławowi Krzyżanowskiemu, iż powielając wzory historiografii niemieckiej, pomijają „pionierskie prace Lelewela, w szczególności jego *Historykę*”⁴¹. Drugim rodzimym źródłem inspiracji teoretycznych refleksji S. Zakrzewskiego był Adam Mickiewicz, który „kompozycją kursu literatur słowiańskich osiągnął znaczne rezultaty”⁴². Kompozycja ta opiera się na ułożeniu kronik i pomników literackich w chronologicznym porządku pojawiania się tych tekstów, nie zaś według chronologii zawartej w nich narracji⁴³. W taki właśnie sposób ułożył Stanisław Zakrzewski materiał źródłowy w swej pracy doktorskiej o najdawniejszych dziejach klasztoru cystersów w Szczyrzycu⁴⁴. Pierwszeństwo przyznał tu dokumentom zachowanym w oryginałach, wyjaśnił czas i okoliczności oraz cel sporządzanych falsyfikatów⁴⁵, na koniec zaś uznał przekaz Jana Długosza za świadectwo późnej już tradycji, niekoniecznie w pełni wiarygodnej⁴⁶.

⁴⁰ K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 13.

⁴¹ Tamże, s. 32.

⁴² S. Zakrzewski, Zagadnienia (jak w przyp. 39), s. 75.

⁴³ Wydanie najnowsze: A. Mickiewicz, Literatura słowiańska, w: tenże, *Dzieła*, t. 8–9, Warszawa 1997–1998. Zob. też tenże, *Pisma historyczne. Wykłady lozańskie*, w: tenże, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1996.

⁴⁴ S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru cystersów w Szczyrzycu (1238–1382). Z dziejów osadnictwa na Podhalu*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filologiczny 41, [Kraków] 1902.

⁴⁵ Pogląd na wartość poznawczą falsyfikatów ujął Zakrzewski dobitniej w rozprawie z 1903 roku, pt. *Opactwo benedyktyńskie św. Bonifacego i św. Aleksego na Awentynie w latach 977–1085* (cyt. za wydaniem w antologii: Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej, wybór i opr. G. Labuda, Warszawa 1997, s. 106): „Falsyfikaty w ogóle bowiem wyrażają daleko lepiej życie ich autorów niż dokumenty nie wzbudzające wątpliwości i tyjące się stanu rzeczy uznanego, nie zbudzające kwestii i sporów”.

⁴⁶ S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje* (jak w przyp. 44), s. 27: charakterystyczny dystans zawarty w słowach „jeśli wierzyć Długoszowi”. Pojawia się istotna wątpliwość co do wiarygodności przekonania heraldyków, iż podobieństwo herbów świadczy o pokrewieństwie ich nosicieli – Zakrzewski pyta (tamże, s. 47 n.): „czy pokrewieństwo figur [heraldycznych – M. C.] musi dowodzić «pokrewieństwa rodów»?” Wątpliwości co do wiarygodności tradycji kronikarskiej nie oznaczają jednak tego, że Zakrzewski całkowicie ją zawsze odrzucał. W rozprawie *Opactwo benedyktyńskie na Awentynie* pisze bowiem: „tradycja musiała mieć jakąś realną ośnowę, na której podłoże się rozwijała” [cyt. za: Święty Wojciech (jak w przyp. 45), s. 105], zaś „hiperkrytyka tradycji historycznych należy zresztą do niebezpieczeństw – takich, które w zapatrywaniu tych najstarszych czasów usuwają zupełnie historykowi grunt w badaniach historycznych” (tamże, s. 96). Ostateczna konkluzja pracy to uznanie, że osadnictwo Podhala jest przede wszystkim, jego zdaniem, wynikiem napływu kolonistów niemieckich ze Spisza [S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje* (jak w przyp. 44), s. 65] przy minimalnym napływie osadników ze Śląska (*theutonica Slesiensis*) w czasach Henryka Brodatego. To tylko niektóre przykłady polemiki Zakrzewskiego z wcześniejszymi poglądami. Poglądy Zakrzewskiego na ten temat aprobował Karol Potkański, *Podhale*, w: tenże, *Pisma pośmiertne*, opr., wstęp F. Bujak, posłowie J. M. Piskorski, Poznań 2004, s. 220–222.

Stanisław Smolka zastrzegł, że nie może „w obecnej chwili zająć się wypracowaniem szczegółowego jej [tj. rozprawy Zakrzewskiego – M. C.] oceny”, ponieważ udaje się właśnie na wakacje. Stwierdza więc zwięźle, że „jest to praca zupełnie dobra, godna ogłoszenia drukiem”, a „kandydat wykazał gruntowną znajomość metody i zupełnie należyte przysposobienie do podejmowania samodzielnych prac naukowych, wskutek czego może być dopuszczony do egzaminów ścisłych”⁴⁷. Stanisław Krzyżanowski w kilka miesięcy później napisał, że wprawdzie „źródła zarówno drukowane, jak archiwalne zebrał autor troskliwie”, ale „krytyka dokumentów pozostawia niejedno do życzenia. Wnioski paleograficzne są uzasadnione słabo”, a „wnioski samodzielne autora co do autentyczności dyplomów nie dadzą się również utrzymać”⁴⁸. Szczególne niezadowolenie recenzenta wzbudziła nieufność Zakrzewskiego do Długosza. Zarzuca mu, „że kiedy w opowieści Długosza [...] natrafił na niektóre momenty niejasne, dla nich uznał całą za legendę. [...] Tymczasem Długosz okazuje się tu mimo niektórych amplifikacji znowu historykiem niepowседневnej miary. Mimo to autorowi nie brak zmysłu krytycznego” i dlatego rozprawa „odpowiada warunkom pracy *pro gradu* i zasługuje na druk”⁴⁹.

Nie wydaje się, aby naukowy debiut S. Zakrzewskiego wróżył, zdaniem recenzentów, jego autorowi dalszą błyskotliwą karierę akademicką. W cztery lata po doktoracie złożył S. Zakrzewski – 9 lutego 1903 roku – podanie o dopuszczenie do przewodu habilitacyjnego. W podaniu podał pewne dane o przebiegu swoich studiów. Podczas studiów w Krakowie „oddawałem się – pisał – wyłącznie pracy nad historią polską, biorąc udział w ćwiczeniach i seminariach pod kierunkiem panów profesorów Zakrzewskiego [Wincentego – M. C.], Smolki, Ulanowskiego i Krzyżanowskiego”⁵⁰. Napisał też, że na Uniwersytecie Berlińskim słuchał wykładów i uczestniczył w ćwiczeniach z dyplomatyki.

Po czym – kontynuuje – wróciłem do Krakowa i tu dłuższy przeciąg czasu byłem zajęty przygotowaniem rozprawy doktorskiej, którą przedłożyłem w czerwcu 1899 r. Po odbyciu prawem przepisanych rygorozów promowałem się na doktora filozofii dnia 2 czerwca 1900 r. W tymże roku zostałem wydelegowany przez Akademię Umiejętności w Krakowie do wzięcia udziału w pracach ekspedycji rzymskiej Akademii. W Rzymie spędziłem – ciągnie – dwa lata opracowując w Archiwum Watykańskim różnorodne działy archiwaliów. Po powrocie z Rzymu zostałem na dniu 1 sierpnia mianowany adiunktem Akademii Umiejętności w Krakowie dla spraw administracyjnych i na tym stanowisku dotąd pozostaję⁵¹.

W cytowanym podaniu przytoczył następnie S. Zakrzewski listę swoich publikacji, które, jak zaznacza, „drukowane wszystkie w Rozprawach Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie”⁵². Wymienia je też kolejno, poczynając od rozprawy doktorskiej o dziejach klasztoru w Szczyrzycu, przez studia

⁴⁷ Cyt. za: K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 111.

⁴⁸ Tamże, s. 111.

⁴⁹ Tamże, s. 112.

⁵⁰ Tamże, s. 113.

⁵¹ Tamże, s. 113.

⁵² Tamże, s. 113.

nad bullą z 1136 roku po rozprawę o nadaniach dla biskupa pruskiego Chrystiana⁵³. „W tych trzech pracach – pisał – obok analizy dyplomów i źródeł w ogólności, na które zawsze w pracach moich kładę nacisk, rozważałem stadia i formy stosunków gospodarczych i organizacji społecznej w Polsce piastowskiej”⁵⁴.

Deklaracja S. Zakrzewskiego, że w cytowanych pracach rozważał „stadia i formy stosunków gospodarczych”, odpowiada rzeczywistości ich zawartości. Przeczy to zasadniczo opinii Krystyny Śreniowskiej jakoby:

dzieje polityczne w ujęciu Zakrzewskiego wychodziły w sposób przesadnie wyolbrzymiony, m.in. wskutek oderwania ich przez autora od problemów ekonomicznych, kulturalnych itp. [...] Porównajmy go np. ze Smolką, który w *Mieszkę Starym*, kreśląc dzieje polityczne, rzucił je na bogate tło geograficzne, obyczajowe, gospodarcze. [...] Zakrzewski przeciwnie, opisywał jedynie aparat władzy, uważając zarówno ekonomikę, jak życie społeczne i kulturalne za problemy nieistotne, uboczne⁵⁵.

Pisze to K. Śreniowska niepomna, iż wcześniej, pod koniec XIX wieku:

Zakrzewski interesował się w tym czasie ekonomią. Tego przedmiotu brakło widocznie w Krakowie. Zainteresowanie tą gałęzią nauk społecznych było charakterystyczne dla reprezentantów tego pokolenia. Zakrzewski udał się do Wiednia, gdzie uczęszczał na wykłady sławnego ekonomisty E. Philipopovicha. Następnie w tymże roku Akad. 1897/8 wyjechał do Berlina, gdzie podobnie jak w Wiedniu słuchał znanego ekonomisty G. Schmollera⁵⁶.

Nie tylko w wymienionych wyżej trzech studiach S. Zakrzewski poruszył ze znawstwem problemy gospodarcze. W kolejnym – o opactwie na Awentynie – także podniósł zarówno uposażenie klasztoru w rozmaite dobra, jak też dość miejsca poświęcił znaczeniu żeglugi na Tybrze dla tamtejszego handlu⁵⁷. W monografii *Mieszko I* handlowi przypisuje S. Zakrzewski wręcz fundamentalną rolę w powstawaniu państwa Piastów⁵⁸.

⁵³ S. Zakrzewski, Najdawniejsze dzieje (jak w przyp. 44); tenże, Ze studiów nad bullą z r. 1136, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny 43, [Kraków] 1902; tenże, Nadania na rzecz Chrystiana biskupa pruskiego w latach 1217–1224, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny 42, [Kraków] 1902. Zakrzewski w cytowanym podaniu skrupulatnie wyczylił, iż publikacje te liczyły kolejno 75, 80 i 98 stron. Zwięzłość zalecał później swoim uczniom.

⁵⁴ K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 114.

⁵⁵ Tamże, s. 107 n.

⁵⁶ Tamże, s. 38. Eugen Philippovich von Philippsberg (1858–1917), od 1893 r. był profesorem Uniwersytetu Wiedeńskiego. Zob. E. Philippovich, Zarys ekonomii społecznej. Ogólna nauka o gospodarstwie społecznym, tłum. M. Balsigerowa, Warszawa 1922. Podobnie jak Gustaw von Schmoller (1838–1917) należał do szkoły historycznej ekonomii.

⁵⁷ S. Zakrzewski, Opactwo benedyktyńskie na Awentynie, cyt. za: Święty Wojciech (jak w przyp. 45), np. s. 61, 69.

⁵⁸ S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, wyd. 9: Kraków 2006 (wyd. 1: 1921), s. 40: „Utrzymanie drużyny było niesłychanie kosztowne. Same daniny i podatki nie mogły wystarczyć. Nie wystarczał również i handel, aczkolwiek nie można lekceważyć jego znaczenia. Handel wpływał w wysokiej mierze na określenie stosunku do zagranicy, handel nakazuje wprost szukać jak najczęstszych związków z zagranicą, z jej handlowymi ogniskami, jak Magdeburg, Praga, Ratyżbona, Augsburg. Handel wpływał również na stanowisko księcia wobec ujść Odry i Wisły, wobec Julina i Gdańska, do-

Przekonanie S. Zakrzewskiego o wadze spraw gospodarczych dla zrozumienia historii mógł też utrwalac jego przyjaciel jeszcze z lat studenckich – Franciszek Bujak⁵⁹. Twórca polskiej historii gospodarczej doceniał ekonomiczne kompetencje swego przyjaciela, skoro to właśnie jego poprosił o recenzję rozprawy doktorskiej Stefana Inglota⁶⁰. Dodajmy, że uczniem S. Zakrzewskiego i Ludwika Finkla był Jan Rutkowski, wybitny później badacz historii gospodarczej, profesor uniwersytetu w Poznaniu⁶¹. S. Zakrzewski doceniał więc problematykę gospodarczą w badaniach historycznych. Tyle, że pojmował ją w duchu szkoły historycznej ekonomii, a nie materializmu historycznego. Wzorem Eugena Philippovicha uznawał, że to ekonomia jest „uwarunkowana całem życiem kulturalnym narodu”, a nie odwrotnie⁶². Bliskie było mu najpewniej przekonanie szkoły historycznej ekonomii, że dążeniem nauk społecznych i humanistycznych jest „poznać i wyjaśnić na podstawie filozofii i psychologii działalność ludzi z ich wewnętrznych pobudek”⁶³. „Dążenie” to widoczne jest we wspomnianej wyżej rozprawie S. Zakrzewskiego – *Opactwo benedyktyńskie św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie*. W zamyśle autora to ona miała być podstawą przyznania mu *veniae legendi* w zakresie historii polskiej⁶⁴.

kąd dążyli kupcy z całej Europy po poszukiwany wówczas bursztyn. [...] Wprawdzie Ibrahim ibn Jakub wylicza jako nasze bogactwo zboże, mięso i miód, skóry i wosk były oczywiście także, miano nadto zawsze na sprzedaż niewolników, jako łup wojenny, a czasem i własną ludność. Handlowano też niewolnikiem wojennym aż do XII w. włącznie, ba, nawet do XIII w.”. Dalej precyzuje: „Czego nie dawały daniny i handel, to musiała dawać wojna, żeby wyżywić drużynę w sposób dostatni, jak przywykła i bez czego nie mogła się obejść. Wojna była tym zwykłym zjawiskiem, że działała ona nie tylko w znaczeniu środka czysto politycznego, ale również prymitywno-gospodarczego, ze względu na częste bardzo głody i nieurodzaje. Należało wówczas siłą zabrać sąsiadowi, na czym zbywało we własnym kraju. Stąd też zwyczaj od najwcześniejszych czasów, znany jeszcze w okresie karolińskim – najmowania się w służbę wojenną całych ludów czy też drużyn książęcych dla zarobku, za zapłatę w gotowiznie i udział w wojennej zdobyczy. Skutkiem tego była bezwzględność i barbarzyństwo w pustoszeniu i grabieniu przeciwnika, nie znające miary i granicy”. Do połowy X wieku „Polska korzystała jedynie z handlu międzynarodowego, prowadzonego głównie przez kupców żydowsko-arabskich. [...] Nie było jednak uregulowanych stosunków z zagranicą zachodnioeuropejską i z najbliższym światem niemieckim. Dopiero chrześcijaństwo mogło stworzyć dla handlu podstawy szerokie i normalne” (tamże, s. 41). Jeśli – w przekonaniu Zakrzewskiego – chrześcijaństwo nie było skutkiem, to z całą pewnością przyczyną handlu z Zachodem. Handlu ze Wschodem dowodzą, zdaniem Zakrzewskiego, nie tylko monety arabskie, ale też wielbłąd darowany przez Mieszka I dziecięcemu Ottonowi III.

⁵⁹ J. Pisulińska, Rzec o przyjaźni i nauce historycznej. Listy Franciszka Bujaka do Stanisława Zakrzewskiego w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, RDSiG 81, 2020, s. 363 nn.

⁶⁰ W 1926 roku, tytuł rozprawy Inglota: *Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku*.

⁶¹ Szerzej zob. J. Topolski, O nowy model historii. Jan Rutkowski (1885–1949), Warszawa 1986. We wniosku o mianowanie Zakrzewskiego profesorem zwyczajnym wymieniono wśród jego pedagogicznych zasług m.in. wykształcenie Jana Rutkowskiego, który napisał *Klucz brzoźowski* „ein gutes, streng wissenschaftlich behandeltes, historisch-statistisches Studium” [K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 122].

⁶² E. Philippovich, Zarys ekonomii społecznej (jak w przyp. 56), s. 8.

⁶³ Tamże, s. 109. Philippovich idzie tu za Schmollerem.

⁶⁴ K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 113, gdzie podanie Zakrzewskiego.

„Jakkolwiek bowiem na podstawie tytułu można by przypuszczać, iż jest to rozprawa wyłącznie lokalna rzymska, jednakże – wyjaśniał w podaniu S. Zakrzewski – w rzeczywistości celem jej było danie szeregu przyczynków do genezy państwa polskiego”⁶⁵. Zgodził się z nim Karol Potkański w swojej opinii: „W opactwie tym, jak wiadomo, przebywał św. Wojciech; bliższe więc zbadanie odnośnej epoki dziejów klasztoru daje szereg kryteriów mogących posłużyć za materiał do oceny wpływów politycznych i kościelnych idących podówczas z Rzymu do Polski”⁶⁶. W rozprawie połączył S. Zakrzewski analizę dyplomów z genealogią osób w nich występujących, dając tym samym portret zbiorowości, w której przez kilka lat obracał się św. Wojciech i towarzyszące mu bliskie osoby czynne później w Polsce⁶⁷.

Rozprawa nie wzbudziła entuzjazmu drugiego z recenzentów – Stanisława Krzyżanowskiego: „Cała praca wydobywa bardzo niewyraźny obraz, prawdziwie jakiś zblakły i w połowie zniszczony fresk, w którym jeden to, drugi owo widzi”⁶⁸. Dodał też kąśliwie:

Rozumiem, że opracowanie tej epoki jest bardzo trudne – z okrucichów źródeł trzeba dopełniać, a raczej odgadywać treść – przynajmniej, że autor daje dowody krytycznej bystrości i konstrukcyjnego talentu – zawsze jednak w tego rodzaju pracach tkwi to niebezpieczeństwo, że zostaje się wirtuozem, a nie kompozytorem. Praca łączy się zresztą bardzo luźno z polską historią, dlatego sądzę, że nie należy jej przyjmować za podstawę habilitacji⁶⁹.

Za „najlepszą pracę dr. Zakrzewskiego” uznał Krzyżanowski *Studia nad bullą z r. 1136* i ją właśnie jako „ściśle z historią polską związaną” proponował uznać za podstawę habilitacji⁷⁰.

⁶⁵ Tamże, s. 114.

⁶⁶ Tamże, s. 115. Potkański zwrócił nadto uwagę, że w rozprawie o nadaniach dla Chrystiana poruszył Zakrzewski kwestię kasztelaniai nieterytorialnych, choć być może dał się „zbyt unieść wynikom swoich poszukiwań i zbyt pośpiesznie uogólnił fakt, że istnieją kasztelanie, które nie zawsze stanowią jednolity kompleks terytorialny, w każdym razie zwrócił uwagę na sam fakt dotąd mało zbadany, że takie wypadki dość często się zdarzają”.

⁶⁷ Zainteresowanie tematyką włoskiego średniowiecza wynikało zapewne nie tylko z powodu udziału w ekspedycji rzymskiej PAU, ale inspiracją wykładów, których słuchał wcześniej w Berlinie: Paula Schaffera-Boichorsta (1843–1902), wydawcy źródeł (m.in. kroniki Alberyka z Trois-Fontaines), autora *Geschichte des XII. und XIII. Jahrhunderts: diplomatische Forschungen* (1897), Michaela Tangla (1861–1921), następcy Wilhelma Wattenbacha na berlińskiej katedrze, który był z kolei znawcą genealogii rodów rzymskich za Grzegorza VII (ks. F. Lenort, Michała Tangla studia dyplomatyczne i źródłoznawcze, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne 16, s. 297).

⁶⁸ K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 116, gdzie opinia S. Krzyżanowskiego.

⁶⁹ Tamże, s. 117.

⁷⁰ Tamże, s. 118. Niechętny stosunek Krzyżanowskiego do Zakrzewskiego zdaje się potwierdzać list Bujaka do Zakrzewskiego z 27 lutego 1908 roku: „Żałuję bardzo, żeś był na te przykrości z Krzyżanowskim narażony. On przecież i mnie podejrzewał, że powołanie Waszyńskiego do Lwowa to moja intryga. Nie pisałem Ci tego, bo nie lubię takich małostkowych historii. Krzyżanowski urządził mi przecież taki kawał, że mnie polecał Ćwiklińskiemu jako kandydata do nowej katedry historii gospodarczej, choć przed paru tygodniami mówiłem mu, że taka katedra nie istnieje na żadnym uniwersytecie austriackim, więc i dla mnie jej nie stworzą” [J. Pisulińska, Rzecz o przyjaźni (jak w przyp. 59), s. 371].

Ostatecznie podstawą habilitacji stała się jednak rozprawa o opactwie na Awentynie i rzecz zakończyła się pomyślnie dla S. Zakrzewskiego, który w 1905 roku został docentem uniwersytetu we Lwowie, gdzie wykładał nauki pomocnicze historii⁷¹. Odtąd dalsza kariera Zakrzewskiego potoczyła się już szybko. W 1906 roku objął katedrę historii Polski. W 1907 roku został profesorem nadzwyczajnym, aby w 1913 roku otrzymać tytuł profesora zwyczajnego.

W 1908 roku opublikował dzieło, w którym wyłożył podstawy własnego warsztatu naukowego⁷². Tym samym stał się jednym z nielicznych praktykujących mediewistów polskich zajmujących się także teorią poznania przeszłości. Również w dydaktyce uniwersyteckiej „zagadnienia dotyczące warsztatu szczególnie leżały mu na sercu”⁷³. Wymownym przykładem tej troski było polecenie swej uczennicy, Wandzie Lilien-Górkowej, żonie Olgierda, przełożenia z francuskiego podręcznika z 1898 roku, autorstwa Charles’a Victora Langlois i Charles’a Seignobosa *Introduction aux études historiques*⁷⁴. Ta inicjatywa była jednym z argumentów na rzecz mianowania Zakrzewskiego profesorem zwyczajnym⁷⁵. Przyczyna wydania tłumaczenia francuskiego podręcznika leżała jednak nie tyle w podziwieniu dla jego zawartości, ile w przystępności wykładu. Zakrzewski za najważniejsze dzieło naukowe traktujące o metodologii historii uważał bowiem *Lehrbuch der historischen Methode* pióra Ernsta Bernheima, które jednak – powołując się na własne studenckie doświadczenia – uważał za pedagogicznie mało przydatne⁷⁶. Dawnemu słuchaczowi berlińskich wy-

⁷¹ Przenosiny do Lwowa sam S. Zakrzewski skwitował słowami: „trzeba było iść do Lwowa na 2000 koron rocznie z Rodziną, a to z żoną i trojgiem dzieci” [J. Pisulińska, *Rzecz o przyjaźni* (jak w przyp. 59), s. 368, przyp. 2]. Zakrzewski ożenił się z Sydonią Bittmar, koleżanką z organizacji „Zjednoczenie” grupującą ówczesną „postępową młodzież” zbliżoną do socjalistów (należał do niej także F. Bujak). Nadkomisarz krakowskiej policji, Jan Kostrzewski w swojej opinii skwitował zmianę stanu cywilnego niepokornego studenta: „Ożenił się on dn. 25 X 1897 i prawdopodobnie okoliczność ta wpłynęła na zmianę jego zachowania się”. W kilka miesięcy później Tadeusz Miciński otrzymał list od jednego ze swoich znajomych z podobną opinią: „Zakrzewski już nie jest socjalistą, pogniwany z Daszyńskim, a podobno żeni się we wrześniu ze studentką” [K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 39, przyp. 88]. Nadkomisarz miał chyba wiadomości bardziej precyzyjne. Zatrudnienie Zakrzewskiego we Lwowie nie obyło się bez problemów, dały o sobie znać animozje wśród tamtejszych uczonych (zob. list Stanisława Kętrzyńskiego do Zakrzewskiego, cyt. za: K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 127 n.).

⁷² S. Zakrzewski, *Zagadnienia* (jak w przyp. 39). Uzupełnione dzieło rozrosło się do dwóch tomów opublikowanych w 1936 roku.

⁷³ J. Pisulińska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 1), s. 38.

⁷⁴ Jako: Wstęp do badań historycznych, Lwów 1912.

⁷⁵ K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 125, gdzie powtórny wniosek Rady Wydziału o uwiecznienie Zakrzewskiego z datą 10 marca 1912 roku.

⁷⁶ Zwraca na to uwagę Aleksandra Kuligowska (Auffassung w koncepcji Ernsta Bernheima, *Poznań 2013*, s. 67), cytując uwagi Zakrzewskiego tłumaczącego wybór podręcznika dla studentów: „Nie da się zaprzeczyć, że najważniejszym naukowym dziełem naukowym poświęconym metodologii historycznej jest Bernheim *Lehrbuch der historischen Methode*. Ma ono jednak dwie wady, jest rozwlekłe, a wykład rzeczy nie jest jasny, stąd więc wartość pedagogiczna mocno chroma”. Dla początkujących jest ono „nieprzystępne”. Interesującym dowodem zapomnienia o dziele Bernheima w historiografii anglosaskiej jest notoryczne zmienianie mu imienia z prawidłowego Ernst na Eduard, zob. D. R. Kelley, *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, tłum. B. Hlebowicz, Warszawa 2009, wg indeksu.

kładów kantysty Friedricha Paulsen, znawcy teorii poznania królewieckiego filozofa, metodologia Bernheima zakładająca, że punktem wyjścia badań historycznych nie jest źródło, ale sam historyk była niewątpliwie bliższa⁷⁷. Konkretnie zaś sposób „odeczuwania, czy wyczuwania historii, a co się dobrze tłumaczy przez wyraz intuicja. Intuicja zatem to pierwszy element kultury historycznej”⁷⁸. Nie był w poglądzie tym Zakrzewski odosobniony. Pisał wszak Marceli Handelsman: „W nauce polskiej przeważa pogląd, przyznający znaczenie intuicji twórczej (Smolka, Zakrzewski, Kochanowski w przeciwieństwie do Korzona), jako pierwiastkowi zasadniczemu pracy konstrukcyjnej historyka, bez którego jest ona bezduszną manipulacją techniczną”⁷⁹. Autor *Historyki* wraca później do pojęcia intuicji i jej roli w kreśleniu obrazów przeszłości:

Zdolność odgadywania przez sympatię (*divination*) konkretnych zjawisk, właściwość bezpośredniego, niepodzielnego widzenia tego, co się tworzy, co żyje, poznawania przedmiotu nie od strony zewnętrznej, lecz od wewnątrz, umiejętność rekonstruowania rzeczywistego ruchu, rekonstruowania samorzutnego, czasem bezwiednego lub podświadomego, lecz w wyniku uprzedniej pracy świadomego umysłu, zwie się intuicją. Intuicja w historii nie jest jednakże czemś danem bezpośrednio, lecz jest to jak gdyby myśl bezpośrednia. A zastosowanie jej, źródło podstawowe procesu odtwarzania, nie jest instynktowne. Intuicyjność jest uzupełnieniem procesu świadomego tworzenia pojęć i wraz z tym drugim czynnikiem składa się na właściwy proces odbudowywania przeszłości⁸⁰.

Historyk przecież, zdaniem S. Zakrzewskiego, „nie opisuje losów manekinów”⁸¹.

W rozważaniach historycznych dążę – pisał Zakrzewski – do wytworzenia sobie pełnych obrazów ubiegłych pokoleń, stwarzam żywe postacie, którymi zaludniam swój świat duchowy. Pojawia się zatem w odtwarzaniu przeszłości pierwiastek artystyczny. Historyk nie może być tylko artystycznym fotografem czy artystycznym, autentycznym dziennikarzem, musi być na zmianę mężem stanu, bojownikiem, apostołem religijnym lub znowu szaraczkiem, tj. pionkiem, masą stanowiącą przedmiot działań i zabiegów tamtych. Historyk musi być psychologiem-artystą⁸².

⁷⁷ Friedrich Paulsen (1846–1908). Jego dzieło w tłumaczeniu J. Wł. Dawida ukazało się w Warszawie w 1902 roku: F. Paulsen, Kant i jego nauka, Warszawa 1902. Na autorytet Paulsen pisał Zakrzewski w dyskusji senackiej 4 marca 1933 roku w sprawie projektu ustawy o szkołach akademickich, popierając wzmocnienie pozycji rektorów [K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 154–159].

⁷⁸ S. Zakrzewski, Zagadnienia (jak w przyp. 39), s. 12.

⁷⁹ M. Handelsman, Historyka, opr. P. Węcowski, Warszawa 2010, s. 28.

⁸⁰ Tamże, s. 227.

⁸¹ S. Zakrzewski, Zagadnienia (jak w przyp. 39), s. 59.

⁸² Tamże, s. 69. K. Śreniowska [Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 50 n.] trafnie zauważa tu wpływ myśli Diltheya: „Intuicjonizm w sensie «metody» naukowo-badawczej wiązał się u Zakrzewskiego z innym wymogiem metodologicznym, a mianowicie z «przeżyciem». Ten element «metodologiczny» stosowany w zachodnioeuropejskiej historiografii burżuazyjnej, opracowany teoretycznie przez filozofa Diltheya, był podobnie jak intuicjonizm wyrazem sceptycyzmu w stosunku do naukowych metod badawczych. Zakrzewski uznał go za nieodzowny element konstrukcji dzieła naukowego”. Odpowiednie miejsce w dziele Wilhelma Diltheya z 1910 r. (W. Dilthey, Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych, tłum. E. Paczkowska-Łagowska, Gdańsk 2004, s. 131 n.): „Ujęcie związku oddziaływań utworzonego przez dzieje powstaje, poczynając od poszczególnych punktów, w których przynależne do siebie relikty przeszłości poprzez odniesienie do doświadczenia życiowego zostają ze sobą powiązane

Nie dziwi więc, że wzorem dla niego powinni być poeci umiejętnie kreślący psychologiczne portrety ludzi⁸³. Historyk musi szukać motywów działań ludzi, o których pisze⁸⁴.

Pisał więc S. Zakrzewski o „psychologii znużonych dusz” zgromadzonych w opactwie na Awentynie arystokratów marzących o męczeńskiej koronie⁸⁵. Wśród nich wymienia św. Wojciecha Sławnikowica, przedstawiciela „warstwy książąt, nie zwierchnicznych”, lecz, jak się wyraża, „typu plemiennie-szczepowego”, skazanych „na zagładę wobec procesu zjednoczenia i budowania danego państwa”⁸⁶. „Ascetyczny rys” św. Wojciecha – przekonuje Zakrzewski – „płynął z przyczyn kościelno-społecznych”⁸⁷. I dalej:

panami z rodu i ducha było dostojne grono opatów rzymskich, wśród których z upodobaniem przebywał święty Wojciech. Dość przykładów, by wyrozumieć istotę zjawiska. Nad całą warstwą, która zrodziła wymienionych ludzi, unosiło się widmo zagłady społecznej, bądź też żyli oni w warunkach tak nasyconych przeciwnościami czy politycznymi, czy kulturalnymi, tak prowadzącymi nieuchronnie do ciężkich kolizji, że musiały się one kończyć katastrofą⁸⁸.

W powyższych uwagach S. Zakrzewski zarysował swój pogląd, jasno wyrażony w *Zagadnieniach historycznych*, że „niszcząc organizację rodową kościoła i państwo pozyskały jednostkę”⁸⁹. Wszak wszyscy ci arystokratyczni frustraci mieli do wyboru „albo się ukorzyć zupełnie z zaturą własnej woli i własnego znaczenia,

w rozumieniu: to, co bliskie nam w otoczeniu, staje się dla nas środkiem zrozumienia odległej przeszłości. Warunkiem tej interpretacji historycznych pozostałości jest niezmiennosc w czasie i ważność powszechna tego, co w nie wnosimy. Tak oto przenosimy naszą znajomość obyczajów, nawyków, zależności politycznych i procesów religijnych, zaś ostatecznym założeniem tego przeniesienia są zawsze związki, które historyk przeżył sam w sobie. Prakomórką świata dziejowego jest przeżycie, w którym podmiot w związku oddziaływań życia odnosi się do swojego środowiska. To środowisko oddziałuje na podmiot i odbiera jego oddziaływania”.

⁸³ S. Zakrzewski, *Zagadnienia* (jak w przyp. 39), s. 16, gdzie uwaga, że wielu historyków – także polskich – zaczynało zresztą od „kiepskiej” poezji.

⁸⁴ Tamże, s. 79.

⁸⁵ Tenże, *Opactwo benedyktyńskie na Awentynie* (jak w przyp. 45), s. 84. Intrygujące wydaje się porównanie uwag Zakrzewskiego o „dążeniu do korony męczeńskiej” przez zgromadzonych na Awentynie arystokratów o „znużonych duszach” a uwagami Emila Durkheima o związkach między więzią społeczną a samobójstwem, których jest więcej wtedy, kiedy społeczeństwo przechodzi kryzys i załamują się dotychczasowe normy społeczne. É. Durkheim, *Samobójstwo. Studium z socjologii*, tłum. K. Wakar, Warszawa 2011, s. 285: „Ponieważ brak przywiązania do życia jest cnotą, i to cnotą w ścisłym znaczeniu tego słowa, wychwala się tego, kto rezygnuje z życia przy najmniejszym wpływie okoliczności lub nawet z powodu zwykłej brawury. Z samobójstwem wiąże się zatem nagroda społeczna, która sprawia, że zachęca się do niego, a odmowa tej nagrody ma, chociaż w mniejszym stopniu, ten sam skutek co kara”. Czymże była bowiem wyprawa św. Wojciecha do Prus, jak nie odmianą samobójstwa oraz połączeniem etosu arystokratycznego wojownika gardzącego śmiercią z etosem chrześcijanina gotowego na „koronę męczeńską”?

⁸⁶ S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2000 (wg wyd. z 1925 roku), s. 103.

⁸⁷ Tamże, s. 103.

⁸⁸ Tamże, s. 103 n.

⁸⁹ Tenże, *Zagadnienia* (jak w przyp. 39), s. 41.

albo iść daleko na wygnanie i służyć obcym panom”⁹⁰. Albo usunąć się do klasztoru, aby „uciec w głąb własnej duszy, najdalej od świeckiego świata”⁹¹. I takie bywały bowiem, zdaniem Zakrzewskiego, skutki przewrotu społecznego, jakim było wprowadzenie przemocą państwa w miejsce dotychczasowej „organizacji rodowej”⁹².

Pisał Zygmunt Wojciechowski, że „Zakrzewski miał pociąg do pewnych dziedzin naukowych w rodzaju Krakowa nad Wagiem i «Lutyków» nad Dniestrem, poza tym pracował dość niesystematycznie. Obok pomysłów znakomitych sporo u niego pomysłów przypadkowych”⁹³. Miał też S. Zakrzewski, ciągnie Wojciechowski, „skłonność do sensacji naukowych”⁹⁴. Opinia ta to najpewniej wynik oryginalnej metody pracy samego Zakrzewskiego, który nie przejmował się zbyt przyjmowanym ogólnie „stanem badań” i sięgał wprost do źródeł. „Krytyka źródeł – pisał – stanowi cel naukowy sam dla siebie i odbywa się najlepiej i najobiektywniej, jeśli nie ogląda się na żadne konstrukcje historyczne”⁹⁵. Wyrazny to wpływ historycznej szkoły ekonomii, której zasady zwięźle wyłożył Eugen Philippovich: „szkoła historyczna odrzuca aprioryzm, [...] również odrzuca abstrakcyjną, poszczególne fakty uogólniającą konstrukcję”⁹⁶. Zaczyna więc Zakrzewski od zgromadzenia źródeł, aby z nich dopiero wzniesć własną rekonstrukcję przeszłości. Zaczyna jednak od określenia związku źródeł z kulturą historyczną epoki, która wydała autorów owych źródeł.

I tak biografię Mieszka I otwiera refleksja S. Zakrzewskiego: „Z epoki bądź Mieszka I, bądź mu współczesnej, jedynie literatura obca, i to tylko przygodnie, dotyczy spraw naszych”⁹⁷. Byłoby zatem błędem – pisał już w rozprawie o awenturyńskim opactwie – „rozpatrywanie materiału wyłącznie w granicach materiału polskiego”⁹⁸. Kolejny błąd, zdaniem S. Zakrzewskiego, to „zwyczaj analizowania tematu w ramach tego ustępu, w którym jest mowa o danym temacie”⁹⁹. Poprzestający na tym uczony „nie może zrozumieć danego ustępu na tle całego źródła”, natomiast „postulat oceniania wzmianek o Polsce na tle całości danego źródła jest stosowany w rzadkich tylko przypadkach, a jest on tym właśnie donioślejszy, że bez niego nie istnieje możliwość nowych badań”¹⁰⁰. Tylko analiza całości źródła pozwoli nam znaleźć powody umieszczenia w nim „przygodnej”, jak się wyraża S. Zakrzewski, wzmianki

⁹⁰ Tenże, Bolesław Chrobry Wielki (jak w przyp. 86), s. 104.

⁹¹ Tamże, s. 104.

⁹² Tenże, Zagadnienia (jak w przyp. 39), s. 87 n.

⁹³ Z. Wojciechowski, Studia historyczne (jak w przyp. 33), s. 161.

⁹⁴ Tamże, s. 240, przyp. 35.

⁹⁵ S. Zakrzewski, Bolesław Chrobry Wielki (jak w przyp. 86), s. 27.

⁹⁶ E. Philippovich, Zarys ekonomii społecznej (jak w przyp. 56), s. 106.

⁹⁷ S. Zakrzewski, Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego, Kraków 2006 (wyd. 1: Warszawa 1921), s. 8.

⁹⁸ Tenże, Opactwo benedyktyńskie na Awentynie (jak w przyp. 45), s. 102.

⁹⁹ Tenże, Bolesław Chrobry Wielki (jak w przyp. 86), s. 28.

¹⁰⁰ Tamże, s. 28.

„dotyczącej spraw naszych”, a tym samym ocenić jej wiarygodność. A jest to tym istotniejsze, że właśnie obcym źródłom, nieraz tak egzotycznym, jak relacja Ibrahima ibn Jakuba, zawdzięczamy zdecydowaną większość wiadomości o początkach naszej państwowości czy też biografii Mieszka I i jego syna¹⁰¹. Wiąże się z tym pytanie o przyczyny ubóstwa naszej rodzimej historiografii.

Nie mogło to być jednak przypadkiem i nie można tłumaczyć pożarem czy rozproszeniem i zagubą tego zasadniczego faktu, że aż do czasów Władysława Hermana włącznie żaden ze współczesnych kronikarzy i rocznikarzy nie obrał sobie za cel i ambicję życia skreślenia czynów pierwszych władców Polski. Dopiero Bolesław Krzywousty znalazł dziejopisa w osobie cudzoziemca tzw. Galla¹⁰².

„Brak kultu dla przeszłości własnej, pojętej głębiej i szerzej od zadań historiografii” ciągnie się w Polsce aż do czasów Długosza¹⁰³. Na własne kroniki nie zdobył się, stwierdza Zakrzewski, nawet polski Kościół, który zagubił pamięć o św. Brunonie czy Pięciu Braciach Męczennikach, nie pamiętano o grobach pierwszych książąt i królów polskich, a „nawet zdarzeń najbardziej godnych pamięci nie zapisywaliśmy”¹⁰⁴. Niewiele zmieniło się też po kronice Galla, bowiem: „słowa Galla przebrzmiały jednak bez echa, nie wywołując systematycznej pracy, jeno zawsze fragmenty w postaci czy kroniki Wincentego (o Kazimierzu Sprawiedliwym), czy Kroniki Wielkopolskiej”¹⁰⁵.

Stanisław Zakrzewski uważał, że historia łączy ludzi¹⁰⁶. Wyraźny brak jej systematycznego wykładu aż do czasów Długosza – „kodyfikatora źródeł do epoki Piastowskiej”¹⁰⁷ – niepokoił historyka. Domyślał się, że brak wspólnej narracji nie świadczy najlepiej o poczuciu wspólnoty średniowiecznych Polaków. Toteż przedstawiał Polskę Piastów – nie tylko w czasach Mieszka I czy Bolesława Chrobrego – jako dość luźny związek ziem o dużym stopniu autonomii¹⁰⁸. Wniosek, jaki wyciągnął z analizy ubóstwa rodzimej historiografii to ten, że powstanie państwa poprzedziło powstanie narodu. Swoje poglądy na temat powstania państwa i narodu wyłożył Zakrzewski zwięźle w biografii Mieszka I.

¹⁰¹ Tenże, *Mieszko I* (jak w przyp. 97), s. 9: „Wiadomości, jakie dają się wydobyć z powyższych obcych źródeł, składają się na obraz o wiele bogatszy od tego, jaki nam przechowały źródła polskie, kroniki i roczniki, oczywiście wszystkie późniejsze, z tak zwanym Gallem na czele. Gallus pisał wprawdzie na początku XII w.; nic więc dziwnego, że legenda wzięła górę nad pamięcią, w której utkwiał jedyny istotny fakt: wprowadzenia chrześcijaństwa”.

¹⁰² Tenże, *Bolesław Chrobry Wielki* (jak w przyp. 86), s. 24.

¹⁰³ Tamże, s. 24.

¹⁰⁴ Tamże, s. 25.

¹⁰⁵ Tamże, s. 24.

¹⁰⁶ Tenże, *Zagadnienia* (jak w przyp. 39), s. 14.

¹⁰⁷ Tenże, *Bolesław Chrobry Wielki* (jak w przyp. 86), s. 26.

¹⁰⁸ Tamże, s. 45: „[badanie] prowadzi do zrewidowania poglądu o rozległości państwa za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, a może również wywołać rewizję zapatrywania na naczelne rysy ówczesnego ustroju. Książęta plemienni, a w każdym razie dzielnicowi, mogli istnieć za czasów Chrobrego, a jego wielka władza, jedynowładztwo, było przeważnie natury wojennej, wzmocnić je mógł kościół”.

Pojęcie Polski ówczesnej jest zasadniczo różne od pojęcia Polski późniejszej, nie mówiąc np. o dzisiejszej. Dzisiejsze jednak stosunki pozwalają nam najlepiej zrozumieć, o co idzie. Idea Polski współczesnej polega na idei ogólnej, ogarniającej całość kulturalnych i politycznych dążeń całej polskiej społeczności bez względu na terytorium, bez względu na przynależność warstwową itd. Idea Polski jest zatem ideą solidarności a nawet moralnego przymusu, ogarniającego ogół tych, co się do polskości przyznają. Przed 900 laty było zgoła inaczej. Pojęcie polskości dla Niemców tonęło w Słowiańszczyźnie; w znaczeniu ogólnym polegało ono na biernych nieuświadomionych związkach i na pewnych związkach religijnych. [...] Natomiast zarodek Polski w późniejszym rozumieniu rzeczy, Polski jako świadomej siły politycznej, świadomej swoich dążeń i swoich interesów, skupiał się na razie w osobie naczelnego księcia. [...] Od tego, w jaki sposób temu księciu udało się pociągnąć większą część masy etnicznej ku sobie, zależało, czy zbiorowisko plemienne Polski wykształciło się na państwo i na osobowość historyczną, czy też ulegnie rozbiciu i pochłonięciu przez obce elementy etniczne i obce państwa¹⁰⁹.

Nie oznacza to jednak, aby Mieszko był jedynym twórcą państwa, wszak Zakrzewski pisał, że jednostka nie może być oderwana od społeczeństwa¹¹⁰. Władca musiał liczyć się ze społeczeństwem. Miejsca na władzę absolutną Piastów nie było. Wymownie popiera Zakrzewski ten pogląd opisem wprowadzenia przez Mieszka I chrześcijaństwa:

Fakt, że wprowadzeniu chrześcijaństwa nie towarzyszą silniejsze wstrząśnienia, świadczą, że akcja Mieszka była nacechowana nie tylko siłą, ale rozumem i umiarkowaniem, nakazującym narzucić społeczeństwu tyle tylko, ile ono znieść mogło w danej chwili, odkładając przeto dalsze konsekwencje swych zamierzeń na później¹¹¹.

Swoje poglądy na stosunek jednostki do masy wyłożył Stanisław Zakrzewski, przemawiając jako senator w 1930 roku:

W przemówieniu p. Premiera były dalej dotknięte jeszcze dwie inne sprawy: stosunek jednostki i autorytetu do masy i stosunek rządu do parlamentaryzmu. Otóż tu niejednokrotnie w poprzednich dyskusjach przy ogólnej dyskusji budżetowej, a także przy oddzielnych resortach panowie tzw. lewicy podnosili pytanie co do stosunku jednostki do masy. Słuchałem bardzo cierpliwie tych przemówień, w których zawsze panował jeden zasadniczy błąd i absolutne nieliczenie się z tym, co daje nauka historii – stosunek jednostki do masy, a więc pytanie bardzo demokratyczne, polega historycznie i socjologicznie na oddziaływaniu wzajemnym masy na jednostkę, ale również polega i na oddziaływaniu jednostki na masę, o czym Panowie nigdy nie mówią. To są elementarne zasady socjologii i historii. Nie można zatem, chwając i ceniąc wpływ masy na jednostkę, głosić, że jednostka w historii i w polityce, w całej swojej działalności, jest jedynie jakimś fizycznie ślepym, mechanicznym zwierciadłem tejże masy¹¹².

¹⁰⁹ Tenże, Mieszko I (jak w przyp. 97), s. 34. Ilustruje to przykładem rywalizacji Piastów i Przemysławów: „Rywalizacja ta trwa aż do połowy XI w., kiedy ostatecznie wyjaśnia się odrębny charakter obydwóch państw. Do tego czasu ciągle można było uważać za prawdopodobne utworzenie się jednego państwa słowiańskiego, czego się stale obawiali Niemcy, czemu albo umieli zapobiegać, albo dokonywające się zjednoczenie zawsze rozbić. Niemcy starali się obie dynastie utrzymywać w równowadze” (tamże, s. 58).

¹¹⁰ Tenże, Zagadnienia (jak w przyp. 39), s. 83.

¹¹¹ Tenże, Mieszko I (jak w przyp. 97), s. 118.

¹¹² Cyt. w aneksie źródłowym w: K. Śreniowska, Stanisław Zakrzewski (jak w przyp. 20), s. 147 n.

Nie wydaje się przeto słusznym zarzut, aby Zakrzewski przeceniał znaczenie jednostki w historii kosztem lekceważenia roli mas. To zarzut całkowicie chybiony. Podobnie jak wcześniejsze – o oderwaniu polityki od stosunków gospodarczych¹¹³. Uważna lektura prac Stanisława Zakrzewskiego świadczy, że traktował on równorzędnie zagadnienia politycznego panowania, gospodarki i kultury¹¹⁴. Przypisywana mu koncepcja o szczególnej roli historii politycznej, wybitnych jednostek, utożsamianie dynastii z państwem, „a nawet z narodem”¹¹⁵ nie uwzględnia faktu, że historyk ten kierował się przede wszystkim zachowanym, a skąpym materiałem źródłowym traktującym o początkach polskiej państwowości. „Pierwotna historia”, średniowieczne polskie dziejopisarstwo „oparte – pisał Zakrzewski – na „samyh legendarno-szablonowych rysach”, ogranicza się do kultu bohaterów i wybitnych wypadków z przeszłości¹¹⁶. „Wstąpienie społeczeństwa polskiego” do świata dostępnych nam źródeł to dopiero, przypomina Zakrzewski, nawiązując do pojawienia się wówczas dokumentów, XII wiek¹¹⁷. „Dopóki tych nazwisk nie mamy, dopóty nasze pojęcie o społeczeństwie jest martwe”¹¹⁸. To samo dotyczy wiedzy o ówczesnej gospodarce. Chcąc pisać o społeczeństwie, musimy – przekonuje Zakrzewski – ograniczyć się do dyrektywy Mickiewicza i „z króla sądzić o narodzie”¹¹⁹. Wyraźniej nie można już było stwierdzić, że gdzie źródeł brak, tam mowy być nie może o historii jako nauce o przeszłości i żadna aprioryczna konstrukcja tego nie zmienia.

Stanisław Zakrzewski – dziś uczony niemal zapomniany – był na swoje czasy historykiem nowoczesnym, świadomym najnowszych poglądów filozoficznych i metodologicznych. Był też otwarty na tematy nowe, a wynikające z potrzeb epoki jemu współczesnej. Nie jest zapewne przypadkiem, że to w jego intelektualnym otoczeniu powstały pierwsze znaczące prace poświęcone kobietom w historii: Benigny Suchoniówny o św. Jadwidze, Ewy Maleczyńskiej o królowej Sonce, Karola Maleczyńskiego o Ryksie, córce Władysława Wygnańca, Bronisława Włodarskiego

¹¹³ S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki* (jak w przyp. 86), s. 67: o źródłach ideału władcy – wojownika: „Nie mogło być inaczej w czasach, gdy wojna wszystkich przeciwko wszystkim, wojna z całym wieńcem najbliższych sąsiadów i wojna wewnętrzna, polegająca na poskramianiu ciągłych buntów, była na porządku dziennym dnia powszedniego i świątecznego. Wojna ta bezustanna – wpływała, jak wiemy, organicznie z pierwotnych warunków gospodarczych i administracyjnych. Nieurodzaje tak, jak wojna sama, były zjawiskiem codziennym”.

¹¹⁴ Podobną triadę najważniejszych czynników wymienił pod koniec XX wieku twórca teorii modernizacji, Hans-Ulrich Wehler (*Teoria modernizacji a historia*, w: tenże, *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo*, Warszawa 2001, s. 47–141).

¹¹⁵ Por. M. Wierzbicka, *Zakrzewski Stanisław* (jak w przyp. 31), s. 571–572, gdzie wyraźny dług autorki wobec książki K. Śreniowskiej.

¹¹⁶ S. Zakrzewski, *Mieszko I* (jak w przyp. 97), s. 9.

¹¹⁷ Tenże, *Zagadnienia* (jak w przyp. 39), s. 78.

¹¹⁸ Tamże, s. 78.

¹¹⁹ Tenże, *Bolesław Chrobry Wielki* (jak w przyp. 86), s. 23. Por. A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej* w: tenże, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1996, s. 84, gdzie wylicza rozliczne godne potępienia czyny Chrobrego i kończy: „Z króla trzeba sądzić o narodzie. Widzimy, jak powoli i z jaką trudnością wstępował duch chrześcijański w serca, jak silnie jeszcze żyło pogaństwo w sercu Polski, kiedy w takich kolorach wystąpiło na moralne oblicze króla, narodowego reprezentanta”.

o królowej Salomei. Podzielał wyraźnie lwowski mediewista przekonanie Tadeusza Żeleńskiego-Boya, że „historia bowiem, jak wszystko prawie co żyje, jest dwupłciowe: męskie i żeńskie”¹²⁰.

Stanisław Zakrzewski, uczony nietuzinkowy, zmarł 15 marca 1936 roku we Lwowie. Wykształcił wielu wybitnych historyków polskich, ale do historii historiografii przeszedł w krzywym zwierciadle rozprawy pisanej w latach polskiego stalinizmu.

Marek Cetwiński

¹²⁰ T. Żeleński (Boy), *Pisma*, t. 16, Warszawa 1958, s. 402. Tekst pt. *Pani a historia* był opublikowany w magazynie „Pani” w 1923 roku.